

Przez kilka dni czytałam codziennie fragment o kuszeniu Jezusa (Mt 4,1-11). I każdego dnia odkrywałam coś nowego. Dwa lata temu dzieliłam się z Wami m.in. odkryciem o potrójnym kuszeniu. Dzisiaj pragnę podzielić się kolejnymi przemyśleniami.

Czytając pierwsze zdanie, o tym jak Duch Święty wyprowadza Jezusa na pustynię, przyszedł mi do głowy obraz rodzica zaprowadzającego dziecko do przedszkola. Duch Święty zaprowadza Jezusa na pustynię. Jak wiadomo reakcje dzieci bywają różne - niektóre z radością biegają do sali, inne przytulają się do pani przedszkolanki, jeszcze inne nie chcą puścić swojego opiekuna, a inne wyrażają swój smutek i żal poprzez łzy i krzyk. Co robi rodzic w przypadku odczuwania przez dziecko trudności w rozstaniu? Przytula, tłumaczy, mówi że kocha, że wróci, przypomina o tym, co dziecko lubi w przedszkolu, uspokaja, daje pewność, że dziecko da sobie radę i idzie. Takiego odkryłam Ducha Świętego - troskliwego opiekuna Jezusa, którego zaprowadza na pustynię. Ze świadomością, że mogą być trudności, ale i z wielką pewnością, że Jezus da sobie z tym wszystkim radę. Jak każdy rodzic, który odprowadza dziecko do przedszkola. Małe, bezbronne a zarazem każdego dnia silniejsze.

Jezus pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy zanim poczuł głód. Zanim przyszedł do niego szatan z pokusami. Czterdzieści dni i nocy niepewności, oczekiwania, stałej czujności. Człowiek na coś czekający traci siły od samego wyczekiwania. Wyobraź sobie, że jesteś u siebie w mieszkaniu, ale wiesz, że w przeciągu czterdziestu dni może przyjść listonosz z ważną przesyłką. Nie wiesz kiedy. Nie wiesz czy możesz zrobić pranie i iść je powiesić do suszarni, czy nie, bo może nie zdążysz wrócić, nie usłyszysz listonosza i wszystko przepadnie. Nie wiesz, czy możesz iść do sklepu, bo może się miniecie. Początkowo próbujesz się za coś zabrać, coś zrobić, ale wciąż czujesz się jak na szpilkach. Wyczekiwanie zaczyna Cię zżerać od środka - przyjdzie, nie przyjdzie. Każdy szmer za drzwiami daje nadzieję ale i rozczarowanie. Napięcie. Niewiadoma. Wolno upływający czas. Tak kojarzy mi się post Jezusa, który wie, że szatan przyjdzie, ale nie wie dokładnie kiedy. Dlatego jest przygotowany zawsze. Choć każdego dnia traci siły, choć każdego dnia jest słabszy. Zachowuje wiarę. I dzięki tej wierze i ufności jest w stanie odeprzeć trzykrotnie atak szatana - choć szatan atakuje go kiedy jest najsłabszy.

Jezus odpiera atak szatana Słowem Bożym. Za każdym razem jest przygotowany, nawet na podchwytliwość szatana, który do kuszenia też wykorzystuje Słowo. Taka refleksja dla nas - bez dobrej znajomości historii Tego, w Którego wierzysz, a co za tym idzie bez dobrej znajomości swojej historii jak chcesz walczyć? Czym? Skoro Bóg do walki obdarowuje nas mieczem Ducha, to jest Słowem Bożym (Ef 6,17), a my tego Słowa nie znamy, to jakże mamy się bronić? Duch Święty poprowadzi, owszem, ale z pustego to i Salomon nie należy jak to mówią. Trzeba się przygotowywać do każdej walki, która nie wiesz kiedy nadejdzie. Bądź jak żołnierz, który codziennie ćwiczy, by być gotowym, gdy wybuchnie wojna - czytaj codziennie Pismo Święte,

ćwicz się duchowo. Im bardziej poznasz Słowo tym bardziej jesteś niepokonany dzięki Jego mocy. I gotowy do głoszenia Ewangelii.

Podziwiam Jezusa, że nie wchodzi w dialog negocjatorski z szatanem. Mimo tego, że przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy był sam i nie miał z kim zwyczajnie pogadać. Kuszące jest pogadać z szatanem - w końcu jest do kogo się odezwać. Ale jakże byłoby to zgubne... Szatan w zasadzie kusi samą swoją obecnością. Wyobraź sobie, że przez czterdzieści dni i nocy jesteś sam (osobiście mam dosyć kiedy jestem sama w domu przez kilka godzin i nie mam z kim pogadać chociaż pisemnie). Po czterdziestu dniach i nocach pojawia się szatan. Nic nie mówi, po prostu sobie jest obok. Czyż osamotnienie nie wzięłoby góry? Jest ryzyko zagadnięcia. A nawet jeśli dialog nie rozpocząłby się od nas, to czyż nie byłoby ochoty pogadać dłużej? Tak zwyczajnie, po ludzku... Przecież to tylko rozmowa, a szatan szatanowi nie równy, to może nie byłoby tak źle... ?

Jezus też nie ulega ciśnieniu pychy. Kiedy szatan go kusi Jezus nie stroszy piórek i nie zaczyna zachwycać szatana opowieścią jakże to siedzi sobie sam przez czterdzieści dni i nocy na pustyni niczym Bear Grylls, że jest tak cudowny, bo przetrwał ten survival i niech szatan go podziwia. Nie zaczyna też patrzeć na szatana z góry i z pogardą (co on może wiedzieć o czymkolwiek...). Nie zaczyna czynić cudów, żeby mu udowodnić jaki to szatan jest mały w oczach Boga, a jaki Jezus jest super i jaki z niego wybraniec. Nie. Zachowuje pokorę od początku do końca. I w walce również nie polega na sobie, lecz na Ojcu. Na tym, czego On Go nauczył poprzez Słowo. Tak powinniśmy czynić każdego dnia niezależnie od sytuacji. Uczyć Słowem, postawą i gestem (nie krzykiem, wyższością, pychą...).

Spojrzałam na kuszenie diabła tak bardziej po ludzku, z perspektywy człowieka, a nie kuszonego Boga. Pierwsze kuszenie skojarzyło mi się z braniem narkotyków, czy jakimiś innymi używkami czy też drobnymi przyzwyczajeniami (kto co lubi). Takie niby nic, które powoli i konsekwentnie miałyby nas pociągnąć na dno. Niby nic mówimy sobie, przecież to tylko... i powoli wracamy do tego z czym tak mocno chcieliśmy walczyć. Drugie kuszenie jest już w fazie gdy orientujemy się jak nisko znowu upadliśmy w swej niemocy walki z grzechem. Dochodzimy do wniosku, że jesteśmy beznadziejni i totalnie nam nie idzie, że znowu porażka. Szatan szybko jest w stanie Cię przekonać, że nie Twoja walka jest porażką ale to Ty jesteś porażką. I przedstawi Ci fantastyczną ofertę - skocz, zabij się, nie będziesz już porażką. Odepchniesz to albo nie. Wyjdiesz na powierzchnię albo nie. A diabeł będzie Cię kusił dalej, że da Ci wszystko tylko oddaj mu się cały. Bez mocy Słowa, bez wiary, bez modlitwy, bez zwykłej chęci zawierzenia trudno jest przeciwstawić się złu. Dlatego zadbaj o siebie - bądź w stałym kontakcie z Bogiem. Wtedy będziesz mimo wszelkich pokus miał siłę powiedzieć: precz szatanie!

Bądź w stałej gotowości!
Nie zrywaj więzi z Bogiem

Beata Słowik